Nr. 144. We Lwowie, Sobota dnia 12. Czerwca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; bez Tyg. Nied.: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr., „ Szwecji i Danii 6 „, „ Francji i Anglii 23 franków, „ Włoch . . . . . 25 „, „ Belgii i Szwajcarji 18 „, „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biúro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnem drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. czerwca.

(Sprawiedliwość niemiecka wobec Słowian. — Liberalizm niemiecki wobec wolności kościoła. — Do czasu dzban wodę nosi.)

Gdy słowieńscy włościanie poturbowali trochę turnerów niemieckich, a żandarmi i wojskowi później bez powodu natarli na lud, jednego urlopnika zabili i pokaleczyli wieln, to centraliści wiedeńscy przez kilkanaście dni podnosili krzyk przeraźliwy, wołali o stan wyjątkowy, o obsadzenie wsi słowieńskich wojskiem, o przykładne ukaranie Słowieńców, o usunięcie Słowieńców z urzędów i t. p. Jeszcze nie ucichły ich krzyki, gdy w Czechach zdarza się podobny wypadek. Lecz tam nie Czesi napadali na Niemców, ale niemieccy włościanie, na spokojnie przez wieś niemiecką na wozach jadących czeskich Sokolistów. A chociaż napad był nierównie karygodniejszy niż pod Lublaną, niemieccy centraliści wiedeńscy najpierw kilka dni milczeli, a dopiero gdy czeskie dzienniki podniśli tę sprawę, zaprzeczają faktom, umniejszają winę, usprawiedliwiają napastników. Innym łokciem mierzą ten sam czyn, gdy go popełnią Słowieńcy, a inną gdy Niemcy. Słowieńcy, to dzicz, to barbazyńcy, którym trzeba kaganiec nałożyć. Niemcy zas, gdy taki sam czyn popełnią, to nic nie winni, bo to była kłótnia prosta, do której zapewne powód dali Czesi, zapewne przezywając Niemców!

Potrzeba było aż tego wypadku w Czechach, aby cała ta stronniczość zaciekła niemieckich centralistów wyszła tak jaskrawo na wierzch.

Lecz te napady wzajemne między Słowianami a Niemcami w zachodnich prowincjach austrjackich są groźnym symptomatem usposobienia ludności. Do tego usposobienia przyprowadził ludność system centralizacyjny dzisiejszego ministerstwa. W skutek tego systemu roznamiętnienie między Niemcami a Słowiańskiemi ludami doszło do tego stopnia, że już spokojnie obok siebie mieszkać nie mogą! Do tego stopnia stan rzeczy nie doszedł był nawet za rządów Schmerlinga! Sława ta przypadnie liberalnemu, parlamentarnemu rządowi bürgerministrów!

Również fatalnem dla ministerstwa obecnego jest zajście w Lincu z biskupem Rudigierem. Wprawdzie półurzędowe sfory dzienników wiedeńskich wydają tryumfalne okrzyki, przymusowe przez policję przystawienie biskupa do sądu śledczego przedstawiając jako zwycięztwo liberalnego ministerstwa! Ale dziwne to zwycięztwo w prawnym sporze, do którego potrzeba przemocy policyjnej! Nie jesteśmy zwolennikami konkordatu ani zwolennikami zasad, które wyznaje biskup Rudigier, ale przyznać jednak musimy, że biskup Rudigier jest w swojem prawie. Dopokąd konkordat nie jest prawomocnie zniesiony, niema ani sąd ani rząd prawa powoływać i przystawiać go do śledztwa sądowego w sprawie, w której on podług konkordatu tylko papieżowi jest odpowiedzialny. A nawet gdyby zniesiono konkordat i przyjęto zasadę: wolny kościół w wolnem państwie, to i wtedy wolnoby było biskupowi w sprawie kościoła postąpić, jak mu się podoba, a rząd niemiałby prawa mięszać się w jego odezwy i rozporządzenia kościelne. Inaczej pojmuje rzecz fałszywy liberalizm niemiecki. Znieść konkordat, a biskupów i księży zrobić sługami, urzędnikami rządowymi, oto ideał tego liberalizmu józefińskiego! W Stanach Zjednoczonych wydają biskupi katoliccy kurendy, odezwy, rozporządzenia kościelne, a rząd się o nie nie troszczy. Każdemu katolikowi wolno słuchać, zastosować się do tych kurend, lub nie. Rząd egzekucji żadnej takim kurendom i rozporządzeniom nie daje. To dla rzeczywiście wolnego rządu wystarcza.

Komisarz policyjny w Lincu wpadł do kasyna, gdzie się zebrało 19 katolików i naradzać się zamierzało nad wypadkiem przymusowego przystawienia biskupa do sądu. Kazał się im rozejść, nim się ukonstytuowali — piszą półurzędowe dzienniki, to jest kazał im się rozejść, nim naradę rozpoczęto! Jak zmyci, tryumfują dzienniki wiedeńskie, musieli się rozejść katolicy, te przebrzydłe wyrzutki społeczeństwa austrjackiego! Nie dosyć na tem; nazajutrz nie bez nakazu z góry, namiestnik zamknął kasyno, dlatego, że tam 19 katolików zamierzać miało naradzać się czy wysłać deputację do cesarza! Nowy tryumf dziennikarstwa i zasad liberalnych!

Deputacja pomimo tego przybyła do Wiednia. Dzienniki wiedeńskie w niebogłosy krzyczą, aby jej nie przypuszczać do cesarza, lecz odesłać do zwykłej drogi zażaleń i rekursów! Gdy deputacja nie zostanie przypuszczoną, nowy tryumf zasad liberalnych głosić będą.

Ale wszystkie te środki i środeczki jakoś coraz większy budzą opór między katolikami, a niepodobna, aby miały znaleźć aprobatę i u prawdziwie liberalnych ludzi. W tych walkach podjazdowych najwięcej zużywa się ministerstwo samo, bo do czasu dzban wodę nosi. W końcu urwie się zawsze ucho.

Walka krajowej autonomii szkolnej z ministerstwem.

Ministerstwo oświaty dąży jak najgorliwiej do okrojenia autonomii krajowej Rady szkolnej i sejmu. Podaliśmy świeżo wiadomość, że ministerstwo przyjmuje rekursa przeciw uchwałom Rady szkolnej w sprawach, które według statutu nieodwołalnie Rada szkolna rozstrzyga, jak n. p. mianowania lub przenoszenia nauczycieli. Od początku istnienia Rady raz po raz czyni p. minister oświaty usiłowania, aby wszystko zcentralizować w Wiedniu, a żadnej sprawy nie dozwolić Radzie szkolnej załatwiać ostatecznie. Ministerjum oświaty więc przy każdej sposobności kazało sobie przedkładać akta i wyjaśnienia do rozstrzygnięcia spraw, w których podawano rekursa do Wiednia. Były namiestnik zwykle takich żądań ministerstwa oświaty nawet nie przedkładał Radzie szkolnej, lecz rekursa kładł *od acta*, a ministerstwu wyjaśniał, iż ta lub owa sprawa należy do autonomicznego zakresu Rady szkolnej. Obecnie ministerstwo oświaty rozpoczęło nanowo swą dawniejszą praktykę, ale pan Statthaltereileiter nie zasłania Rady szkolnej, lecz przydziela jej podobne żądania ministerstwa do zadośćuczynienia.

Otóż świeżo w dwóch wypadkach, należących do autonomicznego zakresu Rady szkolnej, zażądało ministerstwo oświaty, dla rozstrzygnięcia wniesionych rekursów, wyjaśnień od Rady szkolnej. Po dłuższych rozprawach Rada szkolna uchwaliła wnieść remonstrację przeciw temu wdzieraniu się ministerstwa w zakres autonomiczny Rady szkolnej. Jestto więc początek walki otwartej między ministerstwem oświaty a Radą szkolną. Jeżeli ministerstwo przy swojej interpretacji statutu upierać się będzie, walka rozwinie się dalej, bo Rada szkolna nie może przyznawać ministerstwu prawa interpretowania statutu. W takim bowiem razie cała Rada szkolna byłabyłaby instytucją iluzyjną. Rada szkolna w razie, gdyby się ministerstwo upierało przy swej swej interpretacji statutu, powinna stać wytrwale przy swoich prawach i nie poddawać się ministerjalnym zachciankom, a Wydział krajowy całą sprawę wnieść powinien przed sejm.

Jeszcze i w innym kierunku ministerstwo oświaty sięgnęło już nietylko w zakres autonomiczny Rady szkolnej, ale i w zakres sejmu krajowego. Wiadomo, iż ustawodawstwo co do szkół realnych i wyższych technicznych należy do sejmu. Pan minister oświaty sprawy, w zakres ustawodawstwa dla szkół realnych należące, usiłuje unormować rozporządzeniami swemi. Oto n. p. zaprowadza egzamina dojrzałości w szkołach realnych, a Radzie szkolnej polecił przeprowadzić to swoje rozporządzenie.

I w tej sprawie więc Rada szkolna odmowną musi dać odpowiedź ministerstwu oświaty. Jeśli bowiem sprawa egzaminów dojrzałości należy do ustawodawstwa, natenczas sejm krajowy a nie minister oświaty ma prawo zaprowadzania tej instytucji. Jeśli zaś ta sprawa jest rzeczą administracji, natenczas należy w zakres autonomiczny Rady szkolnej, a nie ministerstwa oświaty.

Mówiono nam, że ministerstwo oświaty, nie mogąc sobie dać rady z Radą szkolną, zamierza tentować odnoszenia się wprost do dyrektorów szkół gimnazjalnych i realnych, a nawet w niektórych wypadkach już się nawet wprost do dyrektorów udać miało. Nie spodziewamy się, aby się znalazł w kraju naszym jaki dyrektor, któryby się poważył zadośćuczynić podobnym żądaniom ministra oświaty, a pominął swą władzę krajową, Radę szkolną. Niezawodnie każdy z owych nagabywanych dyrektorów zapyta się Rady szkolnej pierwej, przesyłając jej wezwanie ministerjalne, a Rada szkolna i w tej sprawie będzie musiała bronić swej autonomii.

Jeszcze rzecz jedna. Rada szkolna „ma cesarzowi przedstawiać inspektorów do mianowania“. Tymczasem ministerstwo wezwało ją, aby na każdą z dwóch nowo kreowanych posad inspektorów szkół ludowych przedstawiła po trzech kandydatów. Przedstawiania trzech kandydatów, takzwanego terna, Rada niema obowiązku. Rada szkolna może i powinna tylko jednego przedstawić do nominacji. Jeśliby ten jeden nie był mianowany, to przedstawić powinna drugiego. Rada szkolna warując swe prawa, uchwaliła nie przedstawiać wprawdzie trzech, jak polecilo ministerstwo, lecz zaproponowała po dwóch na każdą posadę. Nie pochwalamy tego postanowienia. Trzeba było bronić zupełnego prawa swego a nie wybierać pośredniej drogi.

Z tych wszystkich przytoczonych faktów widzimy, jaka ciężka walka czeka Radę szkolną. Pierwszy dopiero krok w tym oporze, remonstrację przeciw przyjmowaniu rekursów w sprawach, do autonomicznego zakresu Rady szkolnej należących, uczyniła Rada szkolna przy końcu przeszłego miesiąca, jeszcze przed rezygnacją dr. Małeckiego. W innych punktach opór jej dopiero teraz się rozpoczyna. Oby wytrwała w obronie swych praw! Opinia całego kraju popierać ją będzie niezawodnie, a gdy sejm się zbierze, sprawa Rady szkolnej będzie tam niezawodnie poruszoną, i sejm stanie w jej obronie *).

*) Dr. Małecki napisał odpowiedź na artykuł *Gazety Narodowej*, w którym zrobiono mu zarzut, iż w chwili rozpoczynającej się walki Rady szkolnej z ministerstwem nie należało mu rezygnować, lecz powinien był wytrwać na swem stanowisku. To samo zdanie, poparte rozbiorem powodów, które umieścił dr. M. w swej rezygnacji, jeszcze obszerniej i dowodniej objawił i *Dziennik Poznański*. Artykuł *Dziennika Poznańskiego*, również jak i powyższy mogą posłużyć znowu za odpowiedź na odpowiedź pana Małeckiego. W swem usprawiedliwieniu p. M. popełnił tę niestosowność, że na artykuł wstępny *Gazety Narodowej* odpowiada: p. Dobrzański pisze, p. Dobrzański nie wie i t. p. Uczoność nie chroni widać od wybujałej drażliwości, w której popełnia się podobne wyskoki. Podłych motywów rezygnacji dr. Małeckiego nie podsuwała *Gazeta Narodowa*, bo zbytnia drażliwość lub brak dostatecznej wytrwałości w walce nie jest przecież podłością. *P. r.*

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 8. czerwca.

(4) Za lepszych czasów miesiąc czerwiec bywał u nas uprzywilejowanym miesiącem letnim. W czerwcu zwykle Warszawa najświetniej wyglądała. Wyścigi konne na Mokotowskim hipodromie, loterja fantowa w Saskim ogrodzie, dalej kontrakty, jarmark na wełnę, a nareszcie pełne wdzięku święto Warszawianek, puszczanie wianków na Wisłę, ściągały tłumy interesowanych lub ciekawych w mury naszej ślicznie, bo zawsze jakby od święta wystrojonej stolicy. Warszawa ogromnie się zaludniała przyjezdnemi nietylko z Kongresówki, lecz i z dalszych stron Litwy i Wołynia, a nawet Białej Rusi i Ukrainy. Pełno było wtedy ruchu, zgiełku i wrzawy wesołej.

Dzisiaj wszystko się zmieniło. Jarmark, kontrakty, loterje, wianki i wyścigi odbędą się po dawnemu, lecz jakoś na sucho i bez życia. Ani Litwin ani Ru-

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział I.

(Dokończenie.)

Pobyt pana majora w domu pani Szeliszczyńskiej potrwał blisko dwa tygodnie i pod względem wygód życia wynagrodził mu obficie trudy, poniesione w służbie ojczyzny. Nietylko bowiem rodzina, u której znalazł schronienie, wysilała się na to, by mu na niczem nie zbywało, ale na wiadomość, że u pani Małgorzaty przechowuje się ważna figura z Królestwa, przybiegł na pomoc cały komitet znajomych jej różnych pań i panien. Znoszono najrozmaitsze przedmioty, które mogą być potrzebne lub pożyteczne prawemu synowi ojczyzny: bieliznę, garderobę, zapasy tytoniu i cygar, torby podróżne, szale, plaidy, rewolwery i konfitury, niezawodne pancerze z jedwabiu lub tektury i przedni bulion domowy; szyto szarfy i kokardy, robiono naboje; jednem słowem, gdyby jego Wysokość cesarzewicz chiński raczył wybierać się na wojaczkę, nie mógłby być lepiej zaopatrzonym we wszystko, jak pan Artur przy wyjeździe do owego oddziału, szachującego Moskwę. Jeżeli przy tem wszystkiem nie dostał niestrawności, zawdzięczał to jedynie doskonałemu swemu żołądkowi, bo dom pani Szeliszczyńskiej i wszystkie znajome jej domy pracowały połączonemi siłami jak najusilniej nad tem, ażeby mu przeładować żołądek.

Co wieczora odbywała się w salonie pani Małgorzaty wielka rada wojenna co do daszych kroków, jakie przedsiębrać należało, by „pan major“ jak najbezpieczniej, a więc ku jak największemu pożytkowi sprawy publicznej mógł przystąpić do spełnienia swej misji. W radzie tej brała udział sama tylko płeć piękna; z mężczyzn przypuszczonym był tylko jakiś stary pułkownik, należący zapewne do rezerwy, bo dotychczas jeszcze nigdy nie wystąpił był czynnie na linii bojowej. Należało atoli w kółku p. Szeliszczyńskiej do aksjomatów, nieulegających najmniejszej wątpliwości, że pułkownik, gdy raz stanie na czele zbrojnego hufca, dokaże rzeczy nadzwyczajnych. W r. 1848 dowodził on gdzieś jakąś kompanią gwardji narodowej i okazał się tak niepospolitym instruktorem, że sam śp. Dwernicki przyznał, iż żadna kompania nie prezentowała broni i nie zachodziła sekcjami w prawo i w lewo z taką dokładnością, jak kompania kapitana Kwaternickiego. Dzięki tym zasługom, awansował on w opinii publicznej od owego czasu powoli na majora i dalej, tak, że obecnie był już pułkownikiem i reputacja jego jako najzdolniejszego pod słońcem taktyka była ustaloną. Teraz dopiero, po pojawieniu sie majora Jana Wary, mniemanie to poczęło sie chwiać, zwłasza gdy stary pułkownik kilka razy w dyspucie z młodym kolegą sztabowym był na głowę pobitym. Pan Kukielski nie służył wprawdzie nigdy w żadnej regularnej armii, ale umiał za to na pamięć mnóstwo wojskowych terminów technicznych, używanych w książkach, których pułkownik Kwaternicki nie czytał i cytował przytem różne przykłady z własnego doświadczenia na poparcie tego co mówił. Fakta te, dla braku wszelkich przeciwnych dowodów musiały być uważane za świętą prawdę, panie stawały zresztą zawsze po stronie pana Artura, i choć np. pułkownik utrzymywał, że kawalerja przy ataku nie powinna nigdy z miejsca ruszać pędem, ażeby nie nużyć koni przed czasem, to zgodzono się jednomyślnie na prawidło wręcz przeciwne, albowiem pan major wyjaśnił, że pod Małogoszcza on sam, w nieobecności jenerała, jako adjutant jego dowodząc brygadą jazdy, już na dwie mile od Moskali kazał ruszyć z miejsca „marsz, marsz!“ i jednym pędem rozbił dwa *carré* moskiewskie, przyczem zagwoździł w dodatku dwa działa. Pułkownik czuł się także zagwoździonym i nie odzywał się więcej, tembardziej, że był rodem z Galicji, a całe towarzystwo pod kierownictwem pana Jana Wary od pewnego czasu deklamowało chórem przeciw galilejszczyznie, jak gdyby bez wyjątku było rodem z nad Bzury albo Narwi.

Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Artur Kukielski, *vulgo* Jan Wara, nietylko przejęty był sam do głębi swoją wyższością nad Galilejczykami, ale okazywał im to przy każdej sposobności. Słysząc go, możnaby było mniemać, że naród polski w istocie składa się z dwóch ras, zupełnie odrębnych, z których jedna mieszka poza Galicją i w doskonałości wszelkiego rodzaju niema sobie równej, podczas gdy druga, galicyjska, pod względem zalet intelektualnych, fizycznych i towarzyskich zajmuje zaledwie środek między małpą a niedźwiedziem. Sam mowca, porównany z obecnemi w pokoju egzemplarzami galicyjskiej rasy, a mianowicie z sześćdziesięcioletnim panem pułkownikiem i z dwunastoletnim Edziem Trzeszczyńskim, bratem panny Celiny, był najwymowniejszym dowodem tej wielkiej prawdy etnograficznej. Przekonanie to podzielały z nim wszystkie panie i panny. Te ostatnie zawiązały nawet między sobą tajemną ligę i sprzysięgły się, że żadna nie pójdzie za mąż, chyba za Koroniarza. Żałuję mocno, że nie dotrzymały tej przysięgi, bo byłyby najprzód przekonały, każda bodaj jednego Koroniarza, że w Galicji nie wszystko znowu jest tak bardzo złe, jak mu się to wydaje; a powtóre, byłyby może doprawdy miały lepszych mężów. Tak zaś, jedna wyszła za szlachcica, który zaledwie umie czytać i pisać, i który słysząc raz o Trenach Kochanowskiego, dowodził, że Kochanowski posiada nie Treny, ale Zawichrowice w jego sąsiedztwie, w powiecie oczywiście mościskim — druga została *quasi*-hrabiną, i mąż jej, *quasi*-hrabia, tej właśnie wiosny pozostałą z Wiesbadenu resztą posagu zapłacił dyferencję kursu akcyj franko-austrjackiego banku — trzecia zaś i czwarta są dotychczas pannami, ale tylko dlatego, że żaden Galilejczyk nie umiał się poznać na ich wartości — ot, jak zwykle w Galilei.

Ale p. Artur nie był z Galilei, i poznał od razu, że choć cała ta „prowincja“ w gruncie nie warta nawet za jeden Ryczywół w Królestwie, to natomiast niewiasty galilejskie mają szacowne bardzo cnoty i zalety, a to fizyczne zarówno jak moralne, obok niepospolitych często, materjalnych.

Panna Celina Trzeszczyńska naprzykład, była istnym cukierkiem, mimo jakiegoś „szyku“ galicyjskiego, który upatrywało w niej wprawne oko pana Artura. Nie mogłem nigdy dociec, na czem właściwie ten zły „szyk“ galicyjski polega — zdaje mi się nawet, że młode i piękne, a dobrze wychowane panienki mają wszędzie „szyk“ jednakowy — ale może być, że jako Galilejczyk, pozbawiony jestem gustu i zmysłu w tej mierze. Zresztą szyk galicyjski ani w paunie Celinie, ani nawet w pani Małgorzacie nie raził pana Artura tak mocno, by mu się obydwie te damy nie miały mocno podobać. Otaczały go taką przyjaźnią i troskliwością, opiekowały się nim ciągle, omal nie nosiły go na rękach, by stopy swej nie obraził o kamień — a wszystko to tylko dlatego, że się bił za ojczyznę!

Pan Artur przywiązywał bardzo wiele znaczenia do zasług, które położył około sprawy narodowej — przywiązywał go nawet więcej, niż należało, i przyjmował zabiegi, któremi go otaczano, jako hołd, należący się słusznie jego patrjotycznej cnocie. Zdawało mu się jednak, nie wiem czy słusznie, że wielką część uprzejmości i serdeczności, z jaką mu podawano u pani Szeliszczyńskiej *panem bene merentium*, mógł kłaść na karb osobistych swoich zalet i przymiotów. O ile mu się zdawało, i jak zamierzał korzystać z tego swojego położenia, niechaj świadczy wyjątek z listu, który pisał do mnie w drugim tygodniu swojego pobytu u pani Małgorzaty. Oto jego własne słowa:

„Grubo im się podobałem obydwom, matce i córce. Gdyby nie sprawa narodowa, gotów bym się rozgrzeszyć i osiąść w tej waszej głupiej Galilei. Jeden jest tylko ambaras, oryginalny w swoim rodzaju: *l'embarras du choix*. Mamunia jest sobie wcale niczego i przytem jeszcze grubo w pretensjach, a nie do uwierzenia zazdrośna na swoją pasierbicę. Zdaje mi się, że wypędziła męża z domu z tego powodu; nieborak gdzieś przepadł tak, że ani słychać o nim. Powiadają, że uchwycił coś trochę gotówki, pojechał do Monaco i tam zgrawszy się, w łeb sobie wypalił. *Donc, madame serait à prendre* — ależ pasierbica śliczna i lgnie do mnie niezmiernie; żalby mi było zakrwawiać serce tego podlotka, gdybym się zaangażował z macochą. Wystaw sobie mój kłopot i poradź mi co, jeśli możesz i t. d.“

Nie mogłem mu oczywiście nic poradzić i nie potrzebowałem, bo poradził sobie bezemnie, a to w ten sposób, że korzystał umiejętnie i ze słabych stron pani Małgorzaty i z niedoświadczenia panny Celiny. Co do tego drugiego punktu, nie potrzeba podobno żadnych wyjaśnień, bo każde piętnastoletnie dziewczę jest i musi być niedoświadczone — inna zaś rzecz, czy każda trzydziestoletnia wdowa musi mieć słabe strony? Nie chcę się wdawać w rozstrzygnięcie tego drażliwego pytania i przypominam tylko, że nawet pierwsza w świecie twierdza, Gibraltar, uległa na początku zeszłego stulecia orężowi oblegających ją Anglików, a pani Szeliszczyńska nie była przecież kutą z granitu, jak baterje Dżebel-al-Tarifu. Stało się tedy tak, że gdy nakoniec za staraniem zgromadzonego u pani Małgorzaty sejmu niewieściego, znalazł się sposób bezpieczny i wygodny do wyjazdu dla pana Artura, i gdy tenże pakował swoje rzeczy, weszły do składu podróżnego jego inwentarza

sin, mając utrudnione wydanie paszportu, nie zajrzy w mury nasze, chociażby nie był zniszczony; a z tutejszych obywateli i dziesiąta część nie przyjedzie jak to przed 7 laty bywało. Dawniej o tej porze widocznym bywał już ruch, poprzedzający zwykle jarmark wełniany, dzisiaj ruchu tego nie dopatrzysz. Po co ma obywatel przyjeżdżać do Warszawy, kiedy już od roku niema nic do sprzedania? Obywatele są kompletnie zniszczeni; gdzieniegdzie zaledwie dwudziesty jakimś cudem się trzyma, a wszyscy w kieszeni żydów i ani myśleć im o uskutecznieniu sprzedaży na targu warszawskim bezpośrednio większym kupcom lub firmom zagranicznym. Można przyjąć na pewne, że na pięciu obywateli, czterech już od rokn sprzedało naprzód tegoroczną strzyżę. Znam takich wielu co na dwa lata naprzód posprzedawali.

Wszystko u nas idzie ku gorszemu, lecz to wcale nie przeszkadza Niewiarowskim i *consortes*, głosić światu, że wszystko idzie jak najlepiej. Czytając gazety nasze, tj. warszawskie, nieraz mi przychodzi na myśl, jakie wy tam możecie mieć o nas wyobrażenie. Według gazet, my o niczem innem nie myślimy jak tylko o zabawach. Wprawdzie o zabawę nie trudno, bo Moskal nie szczędzi starań, by ułatwić drogę do szumnych hulanek. Zakładając coraz nowe miejsca rozrywek, chciałby młodzież odciągnąć od myśli poważnej. Nie w innym też celu jak w celu politycznym, rząd moskiewski posprowadzał do nas taki Alkazar, Eldorado i tym podobne „śpiewające ogródki“, o których Warszawa przedtem nie słyszała, a gdzie teraz bezwstyd i rozpusta ustami sprośnych komedjantek zaszczepiają się młodzieży naszej. Szkoły są w najopłakańszym stanie, o moralność i naukę młodzieży rząd wcale nie dba — ale gdzie idzie o ułatwienie drogi zepsuciu, tam wszelkich starań, nawet jawnie, nie szczędzi. Uczeń nigdy nie bywa karany, gdy uczęszcza do podobnych ogródków, lub nawet do gorszych jeszcze miejsc, i pamiętny jest na zawsze rozkaz drukowany i przez wszystkie gazety ogłoszony, oberpolicmajstra Warszawy, którym to rozkazem pozwalało się tej młodzieży, która uczęszczać będzie do Eldorado lub Alkazaru, chodzić po nocy **b e z l a t a r n i** za osobnemi biletami, nmyślnie na ten cel przez biuro pana oberpolicmajstra wydawanemi. Było to już kilka lat temu, kiedy surowo przestrzegano, by wieczorną porą nikt, oprócz szpiegów i Moskali, bez światła nie śmiał wyjść na nlicę.

Z bolem serca wyznać trzeba, że piekielny zamysł moskiewskiego rządu, aby przez umyślne zdemoralizowanie młodzieży stać się pewniejszym posiadania kraju naszego, pomału smutne owoce przynosić zaczyna. Raz wraz słyszeć się daje coś takiego, o czem dawniej niktby nawet nie pomyślał. Mówię tu o 17-letnim Gumowskim, o fałszowaniu bnmażek przez studentów, i pytam: kto winien temu, jeśli nie sam rząd moskiewski? Sprawa fałszywych papierów 50-rnblowych ciągnie się dalej, i coraz nowe ofiary zostają więzione. Liczba z tej przyczyny uwięzionych dochodzi do 140. Moskal rad i zaciera ręce. Gratka to dla niego niepospolita, że może się tęgo obłowić. To też niejeden już kupiec, pod pretekstem fałszywych bumażek, został niepospolicie obdartym.

Niedawno został aresztowany tutaj dr. medycyny, Karwowski — lecz nie za fałszywe pieniądze i nie za zabójstwo. Jeździł on za paszportem za granicę, i Moskale powzięli podejrzenie, jakoby on miał przywieźć wiadome rozporządzenie papiezkie, zakazujące tutejszym biskupom wysyłania delegatów do koleginm petersburgskiego, w skutek któregoto zakazn biskup Łubieński odwołał, tak jak i inni zacniejsi, wysłanego już swego delegata, i na dniu 31. maja porwany został w Sejnach i w głąb Moskwy wywieziony. Spodziewamy się, że sprawa Karwowskiego na niczem spełznie. Jest to człowiek spokojny, niemięszający się nigdy do polityki, a nawet trwożliwy trochę. Znam go osobiście.

Szlachtę litewską wywożą z Litwy, a teraz przyszło rozporządzenie do gubernatorów tntejszych, by postarali się wyludnić jak można najprędzej z drobnej szlachty gubernie: augustowską, podlaską i lubelską. Nowa więc droga odkryta do zaszczytów takim Buchowskim i Semekom. Obaj ci gubernatorowie liczą się do wzorowych. Wielkie ich usługi w sprawie unitów — wielkie też będą w sprawie drobnej szlachty. Wprawdzie obaj ci panowie niedawno dostali ogromnego nosa za to, że pozwolili uciec niejakiemu panu Iwanowowi z kwotą bardzo znaczną, ale to nic nie znaczy. Historja była taka: Iwanów podjął się wystawić w Lubelskiem i Podlaskiem 100 cerkwi prawosławnych. Rząd mu dał na to zaliczkę 500.000 rubli. Przez rok cały Iwanów prawie nic nie robił, a widząc, iż nie jest bacznie kontrolowanym, pieniądze po części przehulał, po części przegrał w karty (do jednego gubernatora podlaskiego, jak słychać, 80.000 rubli), a nareszcie, nie czekając długo, zabrawszy co pozostało, umknął szczęśliwie. — Na przyszłość nadzór nad przedsiębiorstwem budowania cerkwi prawosławnych, ma być powierzony ks. Kuziemskiemu — o którym chodzą dziwne pogłoski. Powiadają bowiem Moskale, że ks. biskup chełmski ma być wyniesionym na metropolitę lwowskiego. Jeśli to się ziści — to biada waszym unitom, biada całej Rusi. Widziałem wczoraj ks. Kuziemskiego w kościele księży bazylianów, przy Miodowej ulicy. Odprawiał osobiście żałobne nabożeństwo za duszę Litwinowicza, i był czegoś bardzo pochmnrny.

Ustawa z d. 14. maja 1869.

(Ciąg dalszy.)

§. 54. Niezgodne z obowiązkiem zachowanie się członków ciała nauczycielskiego, pociąga za sobą zastosowanie środków dyscyplinarnych, niezależnie od ewentualnego postępowania sądowo-karnego.

Bliższe określenia odnośne ustanawia ustawodawstwo krajowe, przyczem ma być zasadą, że uwolnienie od służby i wykluczenie z zawodu szkolnego dyrektorów i nauczycieli, jako też wykluczenie z zawodu szkolnego nauczycieli niższych, może nastąpić tylko na podstawie poprzedniego postępowania dyscyplinarnego, określonego przepisami.

§. 55. Regulacja prawnego dochodu służbowego i sposobu pobierania, ma być przeprowadzona przez ustawodawstwo krajowe, na następujących zasadach:

1. Najmniejsze pensje, niżej których nie może zejść żadna gmina szkolna, mają być tak wymierzone, aby nauczyciele i nauczyciele niżsi, wolni od przeszkadzających zajęć ubocznych, wszystkie siły swoje poświęcić mogli powołaniu, a pierwsi aby mogli utrzymać także rodzinę, odpowiednio do stosunków miejscowych.

2. Nauczyciele mają pobierać swoje dochody służbowe bezpośrednio u władzy szkolnej, i nie należy im poruczać ściągania opłaty szkolnej.

3. Nad akuratną i zadawalniającą wypłatą pensyj nauczycielskich czuwają i rozstrzygają władze szkolne.

§. 56. Wszyscy stabilizowani nauczyciele i posiadający świadectwo nauczycielskiego uzdolnienia nauczyciele niżsi, jako też wdowy i sieroty po nich, mają prawo do emerytury, i pod tym względem ma się z nimi w ogóle postępować według norm, istniejących dla urzędników państwowych, przyczem liczyć się może i ten czas, jaki ktoś przebył po złożeniu egzaminu uzdolnienia nauczycielskiego na prowizorycznej posadzie przy której szkole publicznej.

§. 57. Dla pokrycia wydatków emerytalnych, w królestwach i krajach należy założyć za współdziałaniem nauczycieli, gmin i kraju, tudzież przez przekazanie odpowiednich przychodów, fundusze emerytalne, których zawiadowanie ma przysługiwać krajowej władzy szkolnej.

Gminy, które samodzielnie zaspakajają w sposób odpowiedni emeryturę nauczycieli, są uwolnione od obowiązku brania udziału w wspólnym funduszu emerytalnym.

Bliższe określenia ma ustanowić ustawodawstwo krajowe.

§. 58. Nauczyciele, opłacani z funduszów państwowych, i ich przynależni, pobierają z tych środków także odpowiednie zaopatrzenie.

VI. Zakładanie szkół.

§. 59. Obowiązek zakładania szkół reguluje ustawodawstwo krajowe, z zachowaniem zasady, że szkołę zakładać należy w każdym razie wszędzie, gdzie w okręgu jednomilowym znajdzie się w przecięciu pięcioletniem więcej jak 40 dzieci, które muszą chodzić do szkoły, odległej przeszło pół mili.

§. 60. Dla dzieci, które są zatrudnione w fabrykach lub w większych przedsiębiorstwach przemysłowych i przez to nie mogą brać udziału w wykładach w szkole gminnej, winni właściciele fabryk, według norm istniejących o zakładaniu publicznych szkół, założyć samoistne szkoły albo sami, albo w połączeniu z innymi właścicielami fabryk.

§. 61. Gdzie, i jakiemi środkami mają być zakładane szkoły miejskie, ustanawia ustawodawstwo krajowe.

VII. Koszta szkolnictwa ludowego i ich zaspokojenie.

§. 62. Koniecznemi szkołami ludowemi opiekuje się przedewszystkiem gmina miejscowa, z zachowaniem prawnie istniejących zobowiązań i prestacyj trzecich osób lub korporacyj.

O ile powiaty biorą w tem udział, ustanawia ustawodawstwo krajowe.

§. 63. Każda szkoła powinna posiadać potrzebne lokalności szkolne, nrządzone odpowiednio potrzebom wykładu i pielęgnowaniu zdrowia.

Staranie się o wystawienie, utrzymanie, urządzenie, wynajęcie i opalanie lokalności szkolnych, jako też staranie się o mieszkania nauczycielskie, regulują osobne ustawy krajowe.

Przy każdej szkole należy urządzić miejsce dla ćwiczeń gimnastycznych, a w gminach wiejskich według możności ogród dla nauczycieli i zakład gospodarczo-doświadczalny. Obowiązek przyczyniania się do tego, tudzież do środków nauki i innych potrzeb wykładu, ma być regulowany przez ustawodawstwo krajowe, o ile o to nie postarano się z innej strony.

§. 64. Pozostawia się ustawodawstwu krajowemu, dla pokrycia wydatków dotacyjnych dla publicznych szkół ludowych, utworzyć własne fundacje krajowe lub powiatowe, o ile które szkoły nie są lub nie będą wyposażone osobnemi dochodami.

W związku z tem ma ono także rozstrzygać o dalszem istnieniu opłaty szkolnej, i o prawach prezentowania (mianowania).

§. 65. Rodzice, którzy dają uczyć swoje dzieci w domu lub w zakładzie prywatnym, są uwolnieni od opłaty szkolnej, jednak nie od innych prawnych ciężarów szkolnych. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Zaciąganie do oddziału naukowego przy węgierskich honwedach, przyniosło w ostatnich czasach bardzo piękne rezultaty. W obwodzie preszburgskim zaciągnęło się nierównie więcej niż preliminowano, a w innych obwodach rezultat był niemniej pomyślnym. Nie wliczając siedmiogrodzkiego i kroackiego kontyngentu, gdyż w prowincjach tych zaciąganie dopiero się rozpoczęło, oddział naukowy wynosi już 750 ludzi. Nauka i regularna służba już się rozpoczęła w tym oddziale.

W klubie Deaka spisano już listę kandydatów do wspólnych delegacyj. Dziś ma być dokonany wybór w Izbie poselskiej. Większość postanowiła, mimo oporu Deaka, nie wybrać ani jednego członka opozycji.

Pogłoskę, podaną przez niektóre dzienniki, jakoby arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Leopold zamierzali opuścić swe wojskowe stanowiska w skutek nieporozumień z ministrem wojny, nazywa *Debatte* bajką.

Deputacja, złożona z katolików, która pod przewodnictwem hr. Brandisa chciała uzyskać posłuchanie u cesarza, aby zanieść skargę przeciw sądowi linckiemu, który tak energicznie postąpił sobie z biskupem Rudigerem, otrzymała odpowiedź, że o audjencję powinna prosić przez namiestnika. Podobna odpowiedź równa się najzupełniejszej odmowie.

W wydanym właśnie wykazie austrjackiego długu państwa po koniec grudnia 1868, podano oprócz stanu całkowitego skonsolidowanego i niewspólnego bieżącego długu królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, także stan wspólnego bieżącego długu. Całkowita suma długu państwa wynosi 2.692,067.316 złr., podczas gdy w roku poprzednim wynosiła 3.025,315.396 złr. Znaczna różnica 333,248.580 złr. pochodzi ztąd, ponieważ w tegorocznym wykazie dla krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, wspólny dług bieżący w sumie 307,925.761 złr. oddzielnie podany został. Dług skonsolidowany a mianowicie dawniejszy w walucie wiedeńskiej, późniejszy zaś w monecie konwencyjnej i walucie austrjackiej, wynosił z końcem grudnia 2.558,229.378 złr., procent roczny od tego 101,898.023 złr. Dług bieżący z wliczeniem częściowych przekazów hipotecznych i nieobliczonych jeszcze przypadających na Węgry kaucyj i depozytów wynosił 218,711.211 złr., roczny procent od tego 3,866.786 złr. Doliczywszy do tych dwóch pozycyj niepodniesione jeszcze wygrane od rozmaitych kapitałów pożyczki loteryjnej państwa, tudzież preliminowane kapitały na wypłaty dla rządu bawarskiego, w sumie 15,126.716 złr., ogólna suma długu państwa wynosi 2.692,067.316 złr. z rocznym procentem 106,368.170 złr. Nadto wykaz obejmuje cały dług indemnizacyjny w sumie 253,306.357 złr. (z końcem roku 1867 było 519,459.759 złr.) i galicyjską pożyczkę głodową w sumie 1,938.140 złr. (w końcu r. 1867 było 2,500.000 złr.) Procent roczny od długu indemnizacyjnego wynosi 11,354.495 złr., od galicyjskiej pożyczki głodowej 135.669 złr.

W austrjackiej księdze czerwonej będą się znajdowały następujące ważne dokumenta: Okólnik dotyczący zaprowadzenia nowej austrjacko-węgierskiej bandery; depesza wystosowana do hr. Chotka, w której jest odpowiedź Austrji na propozycję rządu bawarskiego względem zgodnego postępowania mocarstw wobec uchwał powszechnego soboru; korespondencja z hr. Trautmansdorffem, o liście papiezkim, w którym biskup lincki miał otrzymać zachętę do oporu przeciw rządowi; depesza do br. Wimpffena, tycząca się publikacji pruskiego telegramu z r. 1866; depesza do br. Kübecka o potrzebie polepszenia stosunków między Austrją a Włochami; i nakoniec depesza do br. Prokesch-Osten względem nabywania nieruchomego majątku w Turcji przez austrjackich poddanych.

Kronika.

— **Adres w sprawie teatru lwowskiego.** Temi dniami podany będzie do Wydziału krajowego adres, domagający się rozpisania publicznego konkursu na dyrekcję teatru polskiego we Lwowie. Adres ten, który liczy już teraz wielką liczbę podpisów, reprezentujących wszystkie prawie stany ludności lwowskiej, opiewa jak następuje:

„Wysoki Wydziale krajowy!

„Teatr polski we Lwowie, odznaczający się w rzędzie scen ojczystych historją swą, tradycjami artystycznemi i stanowiskiem, do jakiego powołanym jest przez chwilę obecną, jest instytucją nietylko estetycznej, nietylko lokalnej i prowincjonalnej, ale i narodowej wagi.

„Prowincji naszej oddał on już i oddać nadal może ogromne zasługi — wobec sztuki dramatycznej Polski całej zająć może i zająć powinien wielce doniosłe i poważne stanowisko.

„W czasie, kiedy po podziale Polski życie narodowe, rozbite i stłumione wszędzie, kryło się jedynie po ogniskach domowych i rodzinnych, scena polska we Lwowie była poniekąd jedynym jego organem publicznym. W Galicji, tej prowincji, która przeszedłszy pod obce panowanie, przebywała ciężką walkę z naciskiem obcych żywiołów, która wydana niejako na pastwę germanizacyjnych dążności, była w niebezpieczeństwie wynarodowienia się, teatr polski we Lwowie jedyną tolerowaną był instytucją, w której myśl i słowo ojczyste znalazły przytułek i przybytek publiczny.

„W tej smutnej porze dla naszej prowincji, teatr polski, jako instytucja polska, był jednym z najczynniejszych i najdzielniejszych czynników oświaty narodowej i propagandy patrjotycznej. On to był owym przytułkiem, w którym znalazła schronienie sztuka dramatyczna polska, wyrugowana przez najazd z Warszawy. Niezapomniany w dziejach sztuki ojczystej ostatniego stulecia W. Bogusławski, ścigany wszędzie, znalazł z gromadką swych towarzyszy na jego deskach wytchnienie w ciężkiem tułactwie. Za jego przykładem poszedł ś. p. J. N. Kamiński, i to, czemu dał zacnym swym trudem początek zasłużony jego poprzednik, pracą niezmordowaną całego niemal żywota utrwalić i rozwinąć usiłował, dopóki hojność i cnota obywatelska szlachetnego fnndatora dzisiejszego teatru, hr. Skarbka, nie zapewniła scenie polskiej we Lwowie stalszego i pomyślniejszego bytu.

„Scenie polskiej we Lwowie dano było w końcu, być widownią nowego rozkwitu literatury dramatycznej; ona to to była poniekąd kolebką nowych znakomitych pisarzy, którzy zajmują dziś najpiękniejsze karty dziejów piśmiennictwa narodowego. Zasługi i sława Aleksandra Fredry wzięły początek swój na scenie lwowskiej, która dla pisarza tego przez czas długi była wyłącznie polem popisu — a Józef Korzeniowski, który bliskim był zupełnego zniechęcenia z powodu ucisku niewolniczego cenzury moskiewskiej, w niej znalazł zachętę i otuchę do dalszych prac na polu dramatycznej literatury.

„Z samej tedy historji lwowskiego teatru, z tych kilku reminiscencyj tu przytoczonych wypływa, jakie wielkie było jego znaczenie i na jaką troskliwą zasługuje on opiekę. Ale nie z samej historji, nie z samych wspomnień i nie z zasług też prowincjonalnych jedynie da się wykazać znaczenie teatru lwowskiego. W obecnem położeniu Polski ma on wagę, w pełnem tego słowa znaczeniu narodową: powołanym jest być jednem z ognisk życia umysłowego nie dla jednego miasta, nie dla jednej prowincji, ale dla całej Polski.

„Do spełnienia podobnej misji jedynie teatr lwowski posiada potrzebne warunki. Posiada je nietylko w zabezpieczonym stałym bycie, w hojniejszych środkach, któremi rozporządzać może, ale i w swobodzie politycznej, w wyższym stopniu wolności publicznych, nadanych prowincji naszej.

„Pod zaborem moskiewskim literatura i sztuka podpada bezprzykładnemu uciskowi cenzury, a walką ciężką okupując sobie możliwość wegetowania zaledwie, niemoże iść drogą postępu i rozwoju. Teatr warszawski, jakkolwiek bogatemi zasobami i liczbą ludności zamiłowanej w sztuce, ma powołanie być stołecznym przewodnikiem scen reszty Polski, niemoże zająć stanowiska, które mu przystoi, bo rządzą niem i kierują pułkownicy i jenerałowie moskiewscy.

„Pod zaborem pruskim teatr polski należy do instytucyj, najuporniej przez rząd wzbranianych: w stolicy Wielkopolski, w Poznaniu władze nie chcą dozwolić istnienia stałej sceny polskiej.

„W takim stanie rzeczy głównem ogniskiem sztuki dramatycznej polskiej, przodownikiem scen innych może być tylko teatr lwowski. Byt stały, zapewniony mu wolą fundatora i wsparciem kraju, liczba ludności, swoboda polityczna kraju — wszystko to daje mu środki do spełnienia swego posłannictwa, do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska w Polsce.

„Instytucja takiej wagi zasługuje na szczególną opiekę. Opieka ta ustawami kraju złożoną została w ręce Wys. Wydziału krajowego. Do Wys. Wydziału tedy, jako do najwyższej instancji krajowej, udają się podpisani miłośnicy sztuki dramatycznej w tem silnem przekonaniu, że głos ich jest wyrazem opinii i życzeń nietylko całego miasta, ale i kraju.

„Wiadomą jest sytuacja fundacji hr. Skarbka; ścieśniona i wyzyskiwana przez teatr niemiecki, pochłaniający ogromne sumy z uszczerbkiem celów dobroczynnych, a niemniej i tych wspaniałomyślnych intencyj, jakie fundator miał wobec sceny ojczystej. Niepodobna dziś zatem domagać się, aby teatr lwowski podniesiony został do rządu instytucji krajowej w calem znaczeniu tego słowa, aby uzyskał stanowisko niezawisłe od prywatnej entrepryzy.

„W dzisiejszym stanie rzeczy, t. j. przy konieczności prywatnej entrepryzy jest wszakże środek, który zamyka w sobie możliwość polepszenia artystycznego stanowiska sceny polskiej we Lwowie.

„Środkiem tym jest **r o z p i s a n i e p u b l i c z n e g o k o n k u r s u**.

„Konkurs publiczny, otwierający ludziom powołanym pole do ubiegania się o scenę, nastręczający sposobność

---

a) dwie fotografie, jedna przedstawiająca panią Małgorzatę, a druga pannę Celinę, obydwie powierzone mu z osobna i w sekrecie, w zamian za wizerunki, przedstawiające go w pełnym majorskim mnndurze;

b) róża, dar panny Celiny, podany ze spuszczonemi oczkami i z zachwycającym rumieńcem na twarzy, i skropiony kilkoma rzewnemi łzami, jakby kropelkami gorącej jakiejś, podzwrotnikowej rosy;

c) kaftanik flanelowy, własnoręczne dzieło pani Małgorzaty, wraz z nieoddzielnemi od niego, na wypadek mrozu, innemi, także flanelowemi .... pojęciami o ciepłej odzieży;

d) medalik srebrny, poświęcany w Rzymie, z szyi panny Celiny, wraz z serdecznemi życzeniami szczęśliwego powrotu;

e) pugilares jucbtowy, z klamrą, od Stillera, zawierający niektóre bardzo cenne okazy stalorytów, wykonanych w c. k. austrjackim banku narodowym, a włożonych tam przez panią Małgorzatę pod pozorem, że *vademecum* tego rodzaju uprzyjemnia czas w podróży i łączy piękne z pożytecznem.

Oprócz tych przedmiotów i oprócz bardzo bogatej garderoby i innych przyborów, p. Artur zaopatrzony był jeszcze w jeden blankiet paszportowy francuski, a jeden moskiewski, tamten wizowany przez ambasadę w Wiedniu, a ten przez konzulat w Brodach, i w rozkaz, opatrzony pieczęcią naczelnego wodza sił zbrojnych narodowych na Rusi, a polecający wszystkim władzom cywilnym i wojskowym majora Jana Warę, jako udającego się do sztabu IX. oddziału w obwodzie .....skim.

Pan Artur zastanawiał się czas jakiś nad tem, jakie nazwiska ma wpisać w swoje blankiety paszportowe. Chodziło mu bowiem o eufonie i o to, ażeby go przecież szanowała ta szlachta galilejska, o której słyszał, że kłania się tylko majątkom i tytułom. Nakoniec wziął pióro i przystąpił do tego nowego chrztu bez najmniejszego wahania. W blankiet francuski wpisał: Henri de Laroche-Chouart, vicomte de Tourne-Broche et baron de Barcarolles — w moskiewski zaś: Jawo Siejatielstwo kniaź Artiur Artiurowicz na Staroj Czetwertnie, Kitajgarodzie i pr. i pr. Swiatopołk Czetwertynskij. Kosztowało to tylko parę kropel atramentu więcej, niż proste, plebejuszowskie nazwiska, a brzmiało nierównie piękniej. „Jakiś tam Kukielski“ nie mógł [illegible] kowi, ale wice-hrabia, któryby w poufnej rozmowie przyznał się, że właściwie nie jest wice-hrabią, jeno tak sobie, księciem Swiatopełkiem Czetwertyńskim, z Białej Rusi, potomkiem rodziny, starszej nieledwo od Welfów i Burbonów i tysiąc lat temu już panującej, to miało już więcej „szyku“, jak słusznie rozumował pan Artur.

Przyszła nakoniec chwila wyjazdu. Pan major przyrzekł i przysiągł pani Małgorzacie, że nigdy nie zapomni „chwil szczęśliwych, przepędzonych w jej domu;“ pani Małgorzata zapytała go, czy doprawdę uważa te chwile za szczęśliwe, p. Artur zawołał: „Ach, pani!“ uchwycił się jedną ręką za serce, a drugą porwał piękną, białą i pulchną dłoń pani Małgorzaty, okrywając ją gorącemi pocałunkami. Zdawało mu się nawet, że jest rozrzewnionym, a pani Małgorzata rozrzewniała się naprawdę i ze łzami prosiła go, by zaglądnął do jej domu, gdy szczęśliwie wróci z wojny. Tu czarna chmura osiadła na czole pana Artura i rzekł: — „Pani, ta nadzieja świecić mi będzie jak gwiazda przewodnia aż do chwil, gdy się ziści to czarne przeczucie, które tkwi na dnie mej duszy.“ I smętnie pochylił głowę na piersi, bo czuł się jeszcze mocniej rozrzewnionym, ale przypomniał sobie, że powinien być mężnym, i podniósł ją znowu w górę. Tego było za wiele — pani Małgorzata łkając chwyciła go za ręce, i zawołała: „Nie, pan nie zginiesz, pan wrócisz do nas! My pana tak kochamy!“ Ale nim od liczby mnogiej przystąpiono do pojedyńczej, ktoś nadszedł, i pani Szeliszczyńska poszła ukryć swoje łzy w swoim pokoju.

Niemniej łzawe było pożegnanie z panną Celiną, przy której to sposobności pan Artur po raz trzeci czuł się rozrzewnionym, tylko że tym razem nikt nie nadszedł, w skutek czego słowo czasowe „kochać“ odmieniane było nietylko w liczbie mnogiej, ale i w pojedyńczej — a na różanych usteczkach panny Celiny spoczął pierwszy w jej życiu pocałunek. Pocałunek od człowieka, który.... ale nie wyprzedzajmy biegu wypadków!

Jakiś szlachcic, jadący na wieś własną bryczką, zabrał z sobą pana majora, jego tłumok, fotografie i kaftanik. We Lwowie nie zostało po nim nic, prócz łez i żalu, i dwóch fotografij, z których jedną pani Szeliszczyńska ukrywała przed pasierbicą, a drugą panna Trzeszczyńska przed macochą.

(C. d. n.)

żądania jak najpewniejszych rękojmi i stawienia najkorzystniejszych dla dobra sztuki warunków, rozstrzygający w końcu sprawę tak ważnej instytucji jawnie i w obliczu opinii, jest jedyną drogą, od której w obecnej chwili spodziewać się należy podniesienia teatru polskiego we Lwowie.

„Nie byłoby może stosowną rzeczą, wdawać się tu w ocenianie szczegółowe dzisiejszego stanu teatru lwowskiego i wartości jego kierownictwa. Faktem wszakże pozostanie, że teatr lwowski pod obecną dyrekcją nie odpowiada stanowisku, jakie w rzędzie scen polskich zajmować może i powinien, że dalekim jest od owego stopnia, jaki przystoi wyższej, artystycznej instytucji.

„Opierając się na powyższych powodach, przejęci zamiłowaniem do sztuki ojczystej, upraszamy w imię dobra i postępu sceny narodowej, aby Wys. Wydział krajowy raczył wpłynąć na rozpisanie publicznego konkursu na przedsiębiorstwo teatru polskiego we Lwowie i przyczynić się do tego, od zgłaszających się kandydatów wymaganą była rzetelna rękojmia kompetencji, i w końcu, aby przedsiębiorstwo i kierownictwo sceny oddane zostały temu z ubiegających się, kto zdolnościami i estetycznem wykształceniem okaże się najgodniejszym.

„Niech nam wolno będzie przedstawienia nasze zakończyć wyrazem silnej ufności, że Wys. Wydział krajowy w uznaniu wysokiej wagi teatru lwowskiego, jako instytucji estetycznej i narodowej, i w poczuciu zadania swego, jako władzy powołanej do opieki nad ta instytucją, życzenia, zawarte w tem piśmie, pod rozwagę wziąść i spełnić raczy.“

Równobrzmiący adres doręczonym zostanie także księciu K. Jabłonowskiemu, kuratorowi fundacji Skarbkowskiej. Oba adresy podpisywać można jeszcze do poniedziałku.

— **Jutro** majówka młodzieży handlowej między rogatką na Zielonem a Snopkowem. Początek o godz. 4. po południu, a o godz. 9. fajerwerki, poczem powrót do domu z pochodniami.

— Na jutro też zapowiedziane przez Wydział Tow. demokr. zgromadzenie ludowe w sprawie rezolucji i postępowania delegacji — w ogrodzie Jezuickim o godz. 2½ po południu.

— **Onegdaj** dał się diaczek z Brodów, chłopak 18letni zamknąć w tutejszej cerkwi św. Mikołaja na Żółkiewskiem, a gdy cerkiew na nowo otwarto, chciał się wymknąć. Schwytano go jednak, zrewidowano, i znaleziono przy nim 2 złr. w miedziakach, które wyjął z rozbitej skarbonki blaszanej, i sznurek 30 korali, które zdjął z obrazu Matki Boskiej.

— **Statystyka zmarłych we Lwowie.** Od dnia 16.—31 maja b. r. nmarło we Lwowie ogółem 107 osób — 62 mężczyzn a 45 kobiet, z tych 30 na piersiowe słabości. Między umarłymi jest 49 dzieci.

— **Wyrodny syn.** Mykita Goła z Zameczka pod Żółkwią, urlopnik, 27 lat, ojciec 1 dziecięcia, który w kłótni matkę swoją pobił i 3 godziny w komorze zamkniętą trzymał, został za to skazany dnia 9. b. m. przez sąd krajowy we Lwowie na 1 miesiąc więzienia (wniosek 6 miesięcy) i przyjął wyrok.

— **Przypadkowe zabójstwo.** W Wadowie pow. krakowskim dnia 10. b. m. izraelita Grimpe stał się przypadkowo zabójcą. Gdy bowiem zdejmował strzelbę ze ściany, ta wypaliła a nabój ugodził wchodzącego właśnie do karczmy włościanina, Józefa Szczęsnego.

— **Niedbalstwo matki.** W Chrzanowie w powiecie krakowskim dnia 7. b. m., kobieta nazwiskiem Tomaszczykowa, wzięła ze sobą w pole dziecko, półczwarta roku liczące, i pozwoliła mu biegać samopas. Dziecko poszło na kolej żelazną, gdy wtem nadszedł pociąg i zgruchotał je w mgnienin oka.

— **Arcyromantyczny wypadek.** Do Baden przybyła niedawno para narzeczonych, oboje młodzi i piękni, a zajęci sobą do tego stopnia, że powszechną to zwróciło uwagę na nich. Zdawali się być bardzo szczęśliwymi. Po kilku dniach znaleziono ich jednak oboje bez życia w pomieszkaniu, które zajmywali. Otruli się. Trudno dociec prawdziwej przyczyny samobójstwa, bo szczęściu ich nic nie stało na zawadzie, za kilka tygodni miał bowiem być ich ślub, do którego porobiono już wszelkie przygotowania. Wglądnąwszy jednak głębiej w tę rzecz, możnaby przypuścić, że spotęgowawszy uczucie, które ich opanowało, do najwyższej potęgi — do ekstazy niemal, a świadomi tego, że ten zachwyt musi z czasem oziębić proza wspólnego życia codziennego, umyślili nagłem przecięciem wątku ziemskiego życia, przenieść niejako swą miłość w wieczność.

Mistrzostwo śmierci i śmierci potęga
Białego kwiatu utrwalają białość;
Co życie w biegu niszczy i rozprzęga,
To śmierć obleka w harmonijną całość —
I nieskalaną daje doskonałość
Mistrzostwo śmierci i śmierci potęga.

Nie musi być jednak bardzo rozsądnie wierzyć w to, bo przy obdukcji zwłok kochanków pokazało się, że u niego organa mózgowe nie w wielkim były porządku, a płuca jego kochanki tak mocno były zdezorganizowane, że to nadwerężenie naczyń oddechowych musiało także chorobliwie oddziaływać i na ogół jej organizmu, nietylko fizycznego, ale i psychicznego.

— **Składka na pogorzelców bohorodczańskich.** Na rzecz pogorzelców miasteczka Bohorodczan złożyli: Wysoki Wydział krajowy 500 złr., z prezydium c. k. namiestnictwa 150 złr., Józef Prus Jabłonowski 30 złr., Klemens Grzymała Cetwiński 10 złr., Rudolf hr. Stadion 500 złr., dr. Józef Jesser z Wiednia 100 złr., ze składki w Nadwórnie przez p. Głuchowskiego zarządzonej 30 złr., ze składki w kościele farnym w Stanisławowie 10 złr. 92 ct. i powtórnie 12 złr. 50 ct., ze składki w kościele r. k. w Łyścu 5 złr. 20 ct., pani Adela hr. Borkowska z Uhrynowa dolnego 5 złr., p. Filipina Ziębowiczowa 1 złr., p. Biłgorajska 1 złr., ks. kanonik Krasowski ze Stanisławowa 2 złr. — Razem 1.357 złr. 62 ct. w. a.

Bohorodczany dnia 9. czerwca. *Z komitetu pogorzelców.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przeciętne lwowskie ceny targowe z dnia 11. bm. 1 mierzyca pszenicy 3 złr 46 ct., żyta 2.51. jęczmienia 1.90, owsa 1.81, hreczki 2.40, prosa —, kukurudzy —, grochu 2.17½, fasoli —, soczowicy —, kartofli 1.zł., Sąg drzewa opał. bukowego 11.—, sąg drzewa opałow. sosnowego 9.—, cetnar siana 1.44, cetnar słomy okłotowej 1.29, cetnar słomy pasznej 1.—.

Grady. Dnia 26. kwietnia i 3. maja, tudzież 1. b. m. nawidził grad następujące gminy powiatn tarnopolskiego: Bajkowce, Berezowica wielka, Chodaczków wielki, Borki wielkie, Bucniów, Czernielów mazowiecki, Czernielów ruski, Czołhańszczyzna, Denysów, Draganówka, Dyczków, Hłuboczek wielki, Janówka, Iwaczów dolny, Kipiaczka, Krasówka, Kupczyńce, Łuka wielka, Nastasów, Ostrów, Petryków, Poczapińce, Romanówka, Rusianówka, Smykowce, Stechnikowce, Stupki, Tarnopol, Toustoług i Zabójki. Dnia 31. z. m. około godziny 5. popołudniu był grad w Klicku, Rumnie, Andrjanowie i Łowczycach w powiecie rudeckim, tudzież w Jastrzębkowie, Falkensteinie i Nikonkowicach w powiecie lwowskim.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie. II. *Dział machin* i sprzętów rolniczych i gospodarskich liczył podług katalogu 315 okazów, ale było ich faktycznie daleko więcej, gdyż nadeszły już w ostatnich dniach wystawy i nie mogły być objęte katalogiem.

Konkurentami w tym dziale byli z wystawców krajowych: H. Cegielski z Poznania (19 egzemplarzy), Arnold Werner ze Lwowa (5 okazów), Ludwik Zieleniewski z Krakowa (75 okazów), Franciszek Eliasiewicz z Tarnowa (27 okazów), Wojciech Hanuszkiewicz z Krakowa (1 okaz), Józef Konopka z Mogilan (12 okazów), Julian Konopka z Modlnicy (2 okazy), Marcin Peterseim z Krakowa (35 okazów), Franciszek Lampecki z Zarzecza (3 okazy); z wystawców obcych: Juliusz Carow ze Śmichowa pod Pragą (26 okazów, każdego w kilku egzemplarzach), Juliusz Goldstein z Wrocławia i Schulhof z Wiednia (po jednym okazie), C. Wendl z Berlina (7 okazów, pomiędzy którémi świdry do ziemi dosyć drogie, a niedowiedzionej jakości, bo ich niepróbowano), Ludwik Krechtel z Weissig w Luzacji (maszyna do wykopywania ziemniaków, która podług opisu otrzymała wielki medal od Towarzystwa roln. pow. w Górnej Luzacji — być może, iż za inny egzemplarz, ale ten, który był na wystawie, już popękany, nie jest bynajmniej tego rodzaju, aby mógł zastąpić rękę ludzką z motyką lub pług, chociaż kosztuje 70 talarów na miejscu wyrobu), Göttjes Bergmann et Comp. w Reudnitz pod Lipskiem (11 okazów), Schneitter et Andrée z Wiednia (1 okaz), Henryk Knotz ze Stuttgardu (6 sikawek ogniowych bardzo dobrej konstrukcji w cenie od 36—1.080 złr.), E. W. Warnek z Oleśnicy (1 międlarka w cenie 85 złr.; egzemplarz wystawiony robił wcale dobrze), C. H. Haase z Wrocławia (2 okazy: młynek do śrutowania i młynek staropolski ręczny do mielenia zboża, z których pierwszy tylko, kosztujący loco Wrocław 35 tal., odpowiadał niejako wymaganiom; żarna zaś z doskonale obmyślanym przyrządem dźwigniowym do poruszania za pomocą nogi i ręki bez zmęczenia, potrzebują poprawy w ustawieniu kamienia, gdyż zamiast mąki wydają śrut; kosztują loco Kraków 70 złr. Konstrukcja ich jest tak prostą, że nasi fabrykanci powinni te żarna ulepszyć, a wielką przysługę oddadzą folwarkom i gospodarstwom przedmiejskim), Józef Berger z Wiednia (1 pralnia bez żadnej wartości praktycznej), L. Ar. Cohn z Wrocławia (1 machina do pałaszowania lnu w cenie tal. 30 loco Wrocław, niewiadomej praktyczności, gdyż nikt jej nie próbował), H. Humbert z Wrocławia (3 okazy), Ernest Gottfryd Schniebe z Bolesławia w Czechach (1 młynek do czyszczenia zboża, niewyszczególniający się niczem od wyrabianych w kraju tego rodzaju machin), Fr. Schwarcer z Wrocławia (pralnia z wysuszalnią, o której pomówimy poniżej), Ignacy Britschek z Białej (1 pług), R. Werner z Jawornika na Szlązku austr. (20 okazów, po największej części pługi, a wszystko z samego żelaza), Herman Kellerman z Bielska (1 żniwiarka), Emil Gobiet z Glewic (26 okazów).

Tu należy także policzyć kolekcję machin do szycia systemu Howego, wystawionych przez Wasserbergera z Krakowa, kilka skrzyń ogniotrwałych i wyrobów z żelaza H. Meineckego z Wrocławia, tudzież powozy ślicznego wyrobu Józefa Bogusza z Krakowa.

Pługi. Ponieważ kwestja pługów należy jeszcze do otwartych w naszym kraju, przeto obowiązkiem było komisji znawców, przy pierwszej wystawie targowej, ze wszystkiemi tego rodzaju narzędziami przedsięwziąć dokładną próbę, aby dać nabywcom gwarancję dobroci towaru i uchronić ich od robienia niepotrzebnych kosztownych eksperymentów. Próba, przedsiębrana na polach Olszy, nieodpowiadała bynajmniej temu zadaniu i żaden gospodarz nie może na niej polegać. Jestto temwiększa wina komisji, ile że miała mnóstwo egzemplarzy pod ręką i do wypróbowania. Zaraz przy próbie powstały spory, ale naturalnie nie mogły być rozstrzygnięte, ponieważ komisja z niewiadomych powodów próbowała pługi bez siłomierza, co jest niepraktykowaną rzeczą. Przy ocenianiu tedy wartości pługów należy gospodarzom oprzeć się na praktyce już doświadczonej; pod tym względem takzwany pług wrzesiński (bezkoleśny: całożelazny, słabszy i drewniany mocniejszy), tudzież pług mogilański (koleśny) zasługują na wzięcie u rolników. Pługa wrzesińskiego (cena 7 tal.) z fabryki Cegielskiego w Poznaniu, używają już w całem Poznańskiem i w Prusach Zachodnich; w krótkim przeciągu czasu zyskał on obywatelstwo nietylko po folwarkach większych, ale na gospodarstwach mniejszych, i to nietylko polskich, ale i niemieckich, co może służyć za dowód najlepszy jego praktyczności. Pług mogilański, zwyczajny po 10 guldenów i stałotrzuslowy po 15 guldenów, z fabryki Józefa Konopki w Mogilanach, jest wypróbowanem w odpowiedniości swojej narzędziem w całej prawie zachodniej części Galicji. Fabryka p. Konopki w przeciągu 15tu lat wyrobiła 9500 sztuk takich pługów, i na tem gospodarze nasi bezpiecznie polegać mogą. Istnieje wprawdzie spór o pierwszeństwo pomiędzy pługiem koleśnym a bezkoleśnym, ale to zdaniem naszem proces o wiatr. Podług gatunku ziemi, siły pociągowej i wprawy robotnika, oba pługi w danych okolicznościach bardzo dobrze odpowiadają wymaganiom.

Do zrzynania ściernisk lub nowin zalecał się w kolekcji R. Wernera z Jawornika takzwany podorywacz o dwóch lub więcej w wschody osadzonych lemieszach, ale nie widzimy przyczyny, dlaczego my mamy kupować i sprowadzać takie pługi aż z Jawornika (gdzie one kosztują loco po 50 złr.), kiedy i fabryki Cegielskiego, Zieleniewskiego, Eliasiewicza i Konopki potrafią dostarczyć takich samych przyrządów, nasuwając przytem możność wypróbowania każdego egzemplarza dostarczonego, co jest w każdym razie bardzo ważną rzeczą, bo system może być najlepszy, a egzemplarz najgorszego wyrobu i całkiem nie do użytku.

Wszystkie fabryki krajowe dostarczyły bardzo dobrych pługów do oborywania z plewnikami lub bez plewników. Najpraktyczniejszemi wydają się oborywacze hohenheimskie, tudzież plewniki, których dostarczają Zieleniewski, Konopka i Eliasiewicz w cenie 12—21 złr.

Do drenażu służy pług wyrobu Konopki z Mogilan w cenie 20 złr.

Z wyjątkiem kilku ekstyrpatorów, których można dostać w każdej fabryce krajowej, wszystkie narzędzia tego rodzaju, wystawione przez zagranicznych przemysłowców, są wynikami kombinacyj mechanicznych, niemających wartości stosunkowej do ceny. Są to po największej części narzędzia ogromnie ciężkie i niezgrabne, chociaż ponętne formą swoją gładką i elegancką. Gdybyśmy mieli do wyboru albo pracować takiemi narzędziami, albo wrócić do dawnej sochy polskiej, której jeden egzemplarz dla osobliwości wraz z jarzmem na woły, wystawił Julian Konopka z Modlnicy, to wolelibyśmy robić sochą, bo tania i lekka.

Bron widać było na wystawie kilkadziesiąt okazów i prawie wszystkie fabryki krajowe produkowały się z niemi. Najlepsze wszakże są brony formy dotychczasowej, i chyba tylko żelazne lepsze od drewnianych. Takzwane brony romboidalne nie nastreczają tych korzyści, któreby wynagrodziły koszta. Chlubny wyjątek stanowi brona czeska z ruchomemi członkami. Kto ma łąki mchem zarosłe lub kretowinami zasypane, temu każda fabryka krajowa dostarczyć potrafi takiej brony, która bez względu na nierówność terrenu przylega do ziemi i wyrywa za sobą wszelki perz. Fabryka Zieleniewskiego wystawiła jeden egzemplarz takiej brony w cenie 60 złr., co się nam wydaje przesadą, bo takie same brony dostarcza Juliusz Carow w Śmichowie w cenie 42 złr.; ze strony p. Zieleniewskiego więc jest to nieusprawiedliwionem wygórowaniem ceny.

Sprawa siewników przychodzi do rozstrzygnięcia wobec coraz poprawniejszych konstrukcyj siewników rzędowych systemu Garretta, i takzwanych „Victoria Drill“, systemu Sacka, Drewitza i t. p., i siewniki te mają już bezsprzeczne pierwszeństwo przed siewnikami Robillarda i centrifugalnemi. Siewników rzędowych wystawili po kilka Cegielski, Zieleniewski i Eliasiewicz w cenie od 65 talarów do 330 złr. podług ilości rzędów. Prawie wszystkie siewniki zostały rozkupione z wystawy, albowiem uprawa rzędowa upowszechnia się w zachodniej części kraju ku wielkiemu pożytkowi gospodarzy. Szkoda wielka, że gospodarze ze wschodniej części nie dość licznie wybrali się na zwidzenie wystawy: mogli się wiele nauczyć; tylko niektóre filie wysłały swoich delegatów, ale nauka przez delegata nie przyniesie tego pożytku, co naoczne zwidzenie.

Obok siewników rzędowych upowszechnia się także zastosowanie walców żelaznych. Wielu używa całkiem gładkich, nawet drewnianych dębowych, i to wystarcza, a o absolutnych zaletach walca pierścieniowego, i do tego żelaznego — podwójnego — nie przekonaliśmy się jeszcze.

Żniwiarek nie wystawiła żadna fabryka krajowa, bo miły im własny honor i chcą oszczędzać gospodarzy od strat. Problemat dobrej żniwiarki, któraby u nas potrafiła zastąpić sierp robotnika wiejskiego, lub taniej od niego robić, dotychczas nierozwiązany. Fabryki zagraniczne produkowały się z maszynami systemu Samelsona, Göttjes Bergmanna i Wooda, ale już na pierwszy rzut oka wymysły te do niczego nieprzydatne. Nie zwracały też nawet uwagi gospodarzy, i wszystkie poszły z powrotem tam, zkąd przyszły. (D. c. n.)

Przyjechali do Lwowa dnia 10. czerwca. Pp.: Lemaic J. ze Sambora, Atlass F. z Tarnopola, Cywiński J. z Płotycz, Grocholski K. z Rożysk, Ujejski W. ze Strzelisk, Wiśniewski T. i Fuchs T. z Krystynopola, Słyszecka A. z Wystelny, Hausner A. z Brodów, Turnau L. z Krakowa, Kopystyński T. z Wierzbówki, Wszelaczyński M. z Kopyczyniec, Wiśniewski J. z Ciemierzyniec, Tretter H. z Laszek, Popiel S. ze Sanoka, Zbyszewski W. z Tarnowa, Zbrożek K. z Wierzbiąża.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcjonował uchwaloną w rajchsracie ustawę wodną. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza ją, jak również ustawę o premiach za hodowlę drzew morwowych.

Gazeta Wiedeńska ogłasza listę nowomianowanych członków trybunału państwowego. Mianowani są: Iwon br. Apfaltern, prezydent senatu sądu najwyższego, Konstanty ks. Czartoryski, dr. Karol Habietinek, prof. praw na uniwersytecie wiedeńskim, tajny radca Edmund hr. Hartig, dr. Maurycy Heyssler prof. praw na uniwersytecie wiedeńskim, tajny radca dr. Antoni Hye, pensjonowany radzca dworu Jan Kiechl, burmistrz berneński dr. Rudolf Ott, pensjonowany radzca stanu br. Quesar, dr. Józef Suppan adwokat z Lublany, członek Izby panów i radca dworu dr. Józef Unger, i dr. Florjan Ziemiałkowski; zastępcami ich są mianowani: Maurycy Steyer pensjonowany wyższy urzędnik sądowy, pensjonowany radca stanu Ludwik br. Holzgethan, prezydent wiedeńskiego sądu handlowego Tadeusz Merkl, i adwokat z Wiednia dr. Maciej Dollenz.

Ostatnie doniesienia, jakie przynoszą nam dzienniki o środowych zaburzeniach w Paryżu — pomimo że pochodzą także z półurzędowych źródeł — są dowodem, że niedarmo tak mocno zachwiały się kursa przedwczoraj. Onegdajsza *Gazette des Tribunaux* pisze o tem: „Wczoraj (t. j. w środę d. 9. b. m.) o godz. 10. wieczorem przeciągała gromada robotników, złożona mniejwięcej z piećdziesieciu osób, śpiewając marsyliankę przez bulwary Montmartre, a w około nich poczęły się zbierać znaczne masy ludzi. Gdy tłum ciągle się pomnażał, a spiewy i okrzyki wzmagać się poczęły, obsadziło kilka oddziałów policji ulicę Faubourg-Montmartre i sam bulwar. Około godziny 11. pozamykano w tej okolicy sklepy i kawiarnie. Policja zamknęła ulicę Montmartre; kompania gwardji municypalnej zajęła trotuary bulwarn Poissonière a oddział jazdy zamknął wstęp do bulwaru Montmartre. O północy była na nim zgromadzona znaczna masa ludzi, składająca się jednak po największej części z ciekawych.

„Okrzyki dały się słyszeć tylko na ulicy Montmartre. Kawalerja wykonała ruch skrzydłowy, i obsadziła drogę wozową między bulwarem Montmartre a Poissoniere. Ruch był na tej części bulwaru zupełnie zakazany.

„O groźnych niepokojach doniesiono także z bulwaru Bellevile i z placu Bastylli. Na placu Bastylli i Faubourg du Temple potłuczono o godzinie 8mej wszystkie latarnie, spalono budkę jakiegoś sprzedawacza dzienników i złupiono jedną kawiarnię. Policja i oddział gwardji przywróciły około godz. w pół do 11. porządek. Przedsięwzięto liczne aresztowania.“

Tyle donosi *Gazette des Tribunaux* o rozruchach w Paryżu; do tego dodać także należy, że w Nantes padło parę strzałów na wojsko, w Bordeaux potłuczono latarnie i połamo skrzynki pocztowe — a wszystko przy odgłosie marsylianki.

Rozruch na bulwarze Montmartre w Paryżu trwał do godz. 1. po północy.

Kursa z dnia 11. czerwca 1869,

godz. 2. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 99.75. Akcje banku anglo-austr. 332.—. Anglo węg. 115.—. Akcje Karola Ludwika 232.—. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 246.50. Kolej alföldzka 165.50. Kolej państwowa 368.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.—. Kolej węg. półn.-wsch. 158.25. Kolej północna 226.—. Kolej Rudolfa 165.50. Kolej Franciszka Józefa 186.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.70. Losy 1864 r. 122.80. Napoleondor 9.96½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 11. czerwca 1869.

godz. 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa —.—. Akcje kredytowe 298.20. Akcje banku anglo-austrjackiego 334.—. Bank obrotowy 136.—. Akcje Karola Ludwika 233.25. Kolej południowa 247.—. Franko-austr. 121.50. Akcje banku jeneralnego 71.50. Akcje banku handlowego 79.50. Akcje banku budowniczego 65.—. Losy 1860 roku 102.20. Napoleondor 9.96½. Bank związkowy —.—. Usposobienie przy zamknięciu lepsze.

Paryż. Renta 3% 70.60. *baisse.*

Berlin. Moskiewskie banknoty 78¾. Akcje kredytowe 129½. Lombardy 135. Galicyjska kolej 95⅞. Kolej państwowa 204. Na Wiedeń 82. Żyto —. Owies —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 65. Owies 40. Olej rzepakowy 11⅚. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 11. czerwca.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	235	75	236	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	190	50	192	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	87	00	88	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	50	80	00
Banku hypot. galic. 6%	91	30	91	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	80	73	30
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	86
Dukat cesarski	5	81	5	87
Napoleondor	9	87	9	96
Półimperjał rosyjski	9	94	10	08
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57½	1	58½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81½	1	83
Srebro	121	50	123	00

Sprzedano: Listy zastawne Towarzystwa kredyt galic. 4% 79 złr. 50 cnt.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	7	00	7	50
Żyto	160	4	50	4	60
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	80	4	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	10	00	10	60
Lnianka	150	8	00	8	50
Groch	180	4	00	4	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	75

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 11. czerwca.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	62	00
Renta w srebrze	70	10
Losy z roku 1860	101	70
Akcje Banku nar.	739	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr bez dyw.	296	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	75
Dukat cesarskie sztuka	5	88½
Srebro za 100 złr. w. a.	122	25

Wiedeń 10. czerwca 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	30	62	45
„ „ srebrem	70	45	70	60
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	98	25	98	50
Obl. ind. niż. austr.	94	00	94	50
„ „ „ węgierskie	81	00	81	50
„ „ „ chor. i slaw.	83	50	84	00
„ „ „ galicyjskie	72	75	73	20
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	75
„ „ „ siedmiogrod.	70	00	77	75
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	249	50	250	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	95	00	95	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	104	60	105	00
„ „ „ 1864 po 100 „	123	70	123	90
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	168	25	169	25
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	00	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	00	33	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	99	60	99	80
Banku narodowego w walucie austr. do los.	94	80	95	00
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	91	00	91	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	75	108	00
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	745	00	746	00
„ anglo-austr.	336	10	336	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	302	90	305	10
Kolei półn. Ferdynanda	[illegible]	00	2295	00
„ Karola Ludwika	236	50	237	00
„ Czerniowieckiej	191	00	191	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	100	00	100	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	88	25	88	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	92½	9	92½
Augsb. 100 złr. nr.	102	90	103	15
Frankf. n. M. 100	103	00	103	25
Hamb. 100 mark.	91	30	91	40
London 10 fnt. st.	124	30	124	45
Paryż 100 frank.	49	40	49	40
Paryż 10. czerwca.				
Renta 3%	70	97	00	00

Prośba.

Dnia 6. bm. zbiegł ze służby dworskiej chłopak kredensowy, zabrawszy rzeczy wartości kilkudziesięciu złr. Rysopis jego następujący: wzrostu słusznego, włosów blond, szczupłej budowy, ma lat około 20, ubrany był w liberję koloru migdałowego. Uprasza się w razie wiadomości o nim, o łaskawe doniesienie do Knihynicz, poczta Rohatyn. **Izydor Arciszewski,** zastępca obszaru dworskiego.

2?50 3

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie 2213 1—3
otrzymała na główny skład:

Marjan, A. RUSINI, powieść 8vo (235 str.) 1 złr 20 ct.
Szaraniewicz, Izydor dr. Rys wewnętrznych **stosunków Galicji Wschodniej** w II. połowie 15. wieku na podstawie źródeł skreślony: 8vo (129 str.) 80 cnt.
Gordon, J. OBRAZKI GALICYJSKIE 8vo (245 str.) 1 złr. 80 cnt.
Krakowczyk, Stanisław. **SZYMON z ZAWIŚLA** powiastka z życia ludu wiejskiego 8vo (43 str.) 20 cnt.
O **sługach bożych** Siostrzyczki ubogich. Przekład z francuzkiego, 8vo (31 st.) 20 ct.
Szklarski, Stanisław. **KSIĘGOZBIOREK** nauk wy dla **MIEJSKICH i WIEJSKICH DZIECI** od lat 6 do 12, zawierający zasady nauki czytania, rysowania, pisania i rachowania, dotąd wyszło: zeszyt I. II. III. IV. V. VI. VII. i X; cena I. zeszytu 50 cnt., innych po 25 cnt

---

Już dnia 1. lpca b. r.
nastąpi ciągnienie ostatniego
książęco-Brunswickiego
losowania państwowego.

To losowanie kapitałów, uposażone najbogatszemi wygranemi, przedstawia uczestnikom bezwarunkowo najbardziej sprzyjającą możność wygrania, gdyż wszystkie wygrane bez potrącania podatku lub innych jakichkolwiek należytości, wypłacone będą brzęczącem srebrem.

Główne wygrane w talarach srebrem:
80.000, 75.000, 60.000,
55.000, 50.000, 40.000,
36.000, 30.000, 27.000,
25.000, 20.000 i t. d.

Każdy los wyciągnięty, musi niezawodnie otrzymać jedną z wyszczególnionych w planie wygranych i kosztuje na następujące ciągnienie. 2247 1—4

Cały los tylko **2** złr. w. a.
Jedenaście losów tylko **20** złr. w. a.

Łaskawe zamówienia za przesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem załatwiają się punktualnie, a w swoim czasie listę wygranych wysela się bezpłatnie i *franko*.

Karol Fryd. Ott
Staats-Effekten-Handlung, **Frankfurt a. M.**

EXTRAIT D'YLANG-YLANG
BOUQUET DE MANILLE
do chustki do nosa.
RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Obydwie tę perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z essencji rośliny Unona adoratissima, którą na wyspach Filipinskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy, zwane *Extraits de Jockey-Club*, Violette itd.

Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, tenpachzegdunien ohiera tylko wyroby naszo dom

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.

A. Ign. Krebs
Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA: Steifa Synów, i Berlinera;** w **Krakowie F. B. Hahna**, w **Brodach M. S. Franzosa**, w **Tarnopolu dr. Buchelta.** 1723 14—15

FABRYKA

2239 1—6

storów drewnianych i żaluzyj,
obicia papierowe
J. S. Jürgens.

Odprzedający otrzymują rabat.

Największa nieprzyjaciółka człowieka
Pluskwa!

Niżej podpisana firma fabryczna, znana ze swego wyrobu od wielu lat, poleca P. T. Publiczności, właścicielom hotelów, instytutom, domom ochrony, koszarom, szpitalom, przedsiębiorstwom żeglugi rzecznej i morskiej, swą niezrównaną

ESENCJĘ ZIOŁOWĄ
na wygubienie pluskwi
Joh. B. Bihary i Sp.



niezawierającą trucizny, bez zapachu, tańszą o 500 prct., aniżeli inne tynktury. Taniości tej zawdzięczamy, że **rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odessie, Towarzystwo Lloyda w Tryeście, c. k. arsenał w Pola** i liczne ces. zakłady kadetów itd. itd., zaliczamy do naszych odbiorców.

Ceny: 1 flakon o jednej trzeciej części seidla płynu 25 ct., pół seidla 30 ct., ćwierć miary 60 ct., pół miary 1 złr., cała miara 2 złr. Wiadro obejmujące 40 miar austr. 56 złr. **Mniej jak pół miary nie przesyła się.** Listy i pieniądze należy przesyłać wyłącznie pod adresem:

SKŁAD GŁÓWNY w Wiedniu, Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbau-Gesellschaft „zur rothen Fahne."

Rzecz najnowsza: Metalowa maszynka o ściśniętem powietrzu do wytępiania owadów (dla wdmuchiwania bez trudności proszku na owady w pory i szczeliny) zdumiewająco działająca. 1 sztuka napełniona prawdziwym proszkiem na owady **40** cnt., 1 paczka do napełniania kosztuje **10** cnt., na funty po **1** złr. **70** cnt. 2118 5—20

Składy będą urządzone.

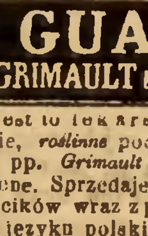
Srodek odrazu uśmierzający migrenę, gwałtowny ból głowy i newralgię, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie, *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*, i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Fransosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Větečky. 1630 30—32

Lilionese



niweczy w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, plamy wątrobne, dzióby, węgry, liszaje, żółtość płci, czerwoność nosa i ognik skrofuliczny. Pod gwarancją.

Jedynie prawdziwy można dostać u A. Berlinera we Lwowie. Flaszeczka po 75 kr. i 1 złr. 50 cnt. 1832 10—10

ANTONI STRZELECKI

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 4½
jubiler
oraz taksator przy Banku Hipotecznym

poleca swoją pracownię, tudzież gotowe
wyroby jubilersko-złotnicze
własne i zagraniczne w najnowszym guście. 2153 4—4
Przyjmuje zużyte złoto i srebro w zamian lub też za gotowe pieniądze kupuje.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

22?0 2—25



Waga balansowa



Waga decymalna.



Waga na bydło.

czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednej a dokładności z drugiej strony (z ośmio-letnią gwarancją),
unoszące ciężaru: 1. 2 3 5. 10. 15, 20. 25. 30. 40, 50 cetnarów
po cenie: 18. 21, 25, 35. 45, 50, 70 8?, 90, 100, 110 złr.,
potrzebne do tego ciężarki nadzwyczajnie tanio.

Następnie kute, wypróbowane **wagi na bydło** dla każdego majątku, browaru, gorzelni, fabryk cukru niezbędne, dla handlarzy bydła zazwyczaj potrzebne (z 10letnią gwarancją)
unoszące ciężaru: 1?, 20 25, 30. 4?, 50 cetnarów
po cenie: 1?0, ??0. 2?0. 2?0 29?, 3?0 złr., żelaznemi poręczami i ciężarkami zaopatrzone. Bez poręczy każda waga o 50 złr., a z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Wagi balansowe dla każdego handlu drobiazgowego nagląco potrzebne, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia, ścisłości i wrażliwości.

Szalki do odejmowania dostarczamy dla każdego handlu odpowiednio celowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek (z 5letnią gwarancją),
unoszące ciężaru: 1. 2. 4 10. 20. 30. 40. 5?. 6?. 7? 8? funtów
po cenie: 5, 6. 7.50. 12, 15, 18. 2?. 2?. 25. 27.?0. 3? złr.

Wagi pomostowe, kute, urzędownie sprawdzone, do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych, jednej lub więcej sztuk bydła, (z 10letnią gwarancją),
unoszące ciężaru: 50, 60. 70. 8?, 1?0, 12?. 1?0, ??, 300 cetnarów
po cenie: 3?0, 400. 4?0, 500, 55?, ?0, 650. 7?0, 900 złr.

Oprócz tego wszelkie inne możebne wagi ciężarkowe. Zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowem.

L. Buganyi i Sp. Fabrykant wag i ciężarków w Wiedniu.
Skład: Stadt. Singerstrasse Nr. 10. — Fabryka: Margarethen. Griesgasse Nr. 26. w Wiedniu.

Sprzedaż trwa tylko 10 dni i odbywa się jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole. 2?21 3—1?

Podczas trwania tutejszego jarmarku

będzie wyprzedawać pierwszy i największy Skład fabryczny płócien i bielizny **Schostala i Hartleina z Wiednia** nabytych od upadłej firmy P., całe zapasy wszelkich gatunków płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, kołder, gotowej bielizny damskiej i mezkiej, za **nieznany dotąd bezcen.** Wyprzedaż trwa tylko do 20. Czerwca, a za dobroć towaru i rzetelną miarę daje powyższy skład fabryczny najzupełniejsze zaręczenie.

Aby przyspieszyć wyprzedaż wielkiego zapasu, wierzyciele zezwolili na częściową sprzedaż towarów płóciennych i bielizny sztukami i pojedyńczo, o czem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, jak niemniej i o tem, **że wszystkie towary o 45% niżej od cen sądownie oznaczonych sprzedane będą.**

Sprzedaż we Lwowie odbywać się będzie tylko przez **10** dni jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole.

Ceny towarów płóciennych, chustek do nosa itd.

jest jeszcze w zapasie:

117 sztuk niewyprawnego płótna domowego czysto płóciennego sztuka tylko . . . **8** złr. **25** c.
85 sztuk 30 łokci płótna skórzanego, ręcznego przędziwa tylko . . . . **9** „ **50** „
125 sztuk 30 łok. wyprawnego cienko niciannego płótna białej przędzy tylko . . . **9** „ **25** „
78 szt. 30 łok. płótna wybor. jakości **12** do **13** „ — „
95 „ 37 „ płótna Creas nader cienk. **15** do **18** „ — „
62 „ 30 „ ⁵/₄ szer. płótna na koszule **15.50** do **20** złr.
124 „ 50 i 54 łok. ⁵/₄ szer. holenders. rumburgs. Bielfeldz. i niewyprawnych webbatystowych, najwyborniejszych i najlepszych czystych płócien po **18. 20, 25, 30, 35, 40** do **80** złr.
54 sztuk płótna na prześcieradła bez szwu ⁸/₄ ⁹/₄ i ¹⁰/₄ szerokości po **18, 20, 22 i 25** złr.
300 tuzinów serwet stołowych po złr. **3·75** i **4·50**, Serwet adamaszkowych po **5·50**, **6** do **8** złr.
Obrusów ⁸/₄ ⁹/₄ i ¹⁰/₄ łokci szer. od **1** złr. **90** c. i wyżej.
30 łokciowa atłasowa dymka po **8, 8·50. 9** do **10** złr. bardzo cienka adamaszkowa dymka gradl **14, 15, 16** do **18** złr.
Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób od **5** złr. i wyżej.

Ceny chustek do nosa płócienno-batystowych białych i kolorowych.

Razem 850 tuzinów w zapasie.
Chustki do nosa dla dam i mężczyzn tuzin **1·80** i **2** złr.
Prawdziwe płóc. chustki do nosa tuzin **2·50**,
„ „ „ „ cien. **2·80, 3·25. 4. 4·50.**
Nader cienkie płócien. lub francuskie batystowe chusteczki lino-batystowe tuzin po **5, 6, 7** i **8** do **12** złr., bardzo cienkie glas batystowe chusteczki a jour za sztukę **1·25, 1·50 1·75** do **3** złr. najcieńsze.

Chusteczki batystowe z kolorowym brzegiem tuzin **4, 5 6** do **10** złr., kolorowe chusteczki płócienne tuzin po złr. **4·75, 5.50. 8·50.**

Ceny gotowej bielizny damskiej i mezkiej,

która jest w zapasie w każdej wielkości. Przy odbiorze jednego tuzina koszul, gatek, kaftaników znaczny rabat.

Koszule mezkie z prawdziwego płótna po **2. 2.50.** z cienkiego rumburskiego, bielfeldzkiego lub holenderskiego płótna po **3, 3·50. 4. 5** do **8** złr. Koszule batystowe pięknie haftowane najmodniejsze **6. 8** do **12** złr. wyborna ręczna robota.

Koszule mezkie z najcieńszego angiel. szirtingu, gors, mankietki i kołnierz z najcieńsz. płótna **3·25. 3·75, 4·50.** z gorsem batyst. francuskim **5·50. 6** do **7** złr.

Koszule mezkie kolorowe najnowsze i najlepsze po złr. **2. 2·50.** najcieńsze złr. **2·75.**

Gatki wedle niemieckiego lub francusk. kroju z dom. płótna po **1·30**, z rumburgsk. **1·60. 1·80. 2** do **2·50.**

Koszule damskie z czystego płótna po **1.80.** ładnie dziergane złr. **2.25.** i **2.50.** dalej jest jeszcze w zapasie 45 rozmaitych gatunków bardzo cienkich koszul damskich z haftami, wkładami, koszul fantazyjnych po cenie od **3. 3·50. 4, 5. 6** do **10** złr.

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami z cienkiego płótna **3·50. 3·75**, pięknie haftow. **5. 6** do **7·50.**

Gorsety i negliżyki z najcieńsz. perkalu lub angielsk. szirtingu po **1·80. 2·25. 2·75** do **3** złr., paradne z haftowanemi wkładami najnowsze **4·50. 5. 6** do **8** złr.

Majtki damskie z najlepszego angielskiego szirtingu, najdogodniejszego kroju złr. **1·50. 1·75. 2.** pięknie haftowane **3** do **3·50.**

Garnitur damski. kołnierzyki i mankietki haftowane **40. 50. 60. 70. 80** c., najcieńsze złr. **1·20.**

Spodnice pod krenoliny do krótkich i długich sukień więcej jak w 50 gatunkach **2·50. 3. 3·50**, bardzo cienkie z wkładami **6. 7. 8** do **13** złr.

Oprócz tu wymienionych znajduje się jeszcze kilkaset przedmiotów w zapasie, które po bajecznie nizkich cenach sprzedanemi będą. Zamówienia zamiejscowe uprasza się przesyłać do Składu fabrycznego w Wiedniu pod adresem: **Schostal et Hartlein in Wien** Graben Nr. 30 „zur goldenen Krone." We Lwowie trwa wyprzedaż przez 10 dni i znajduje się jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole.

Kupujący za 50 złr. otrzymują znaczny rabat.

Skład herbaty chińskiej, Krawatki i szaliki jedwabne, Wino węgierskie. Zabawki dziecinne.

CENNIK
RĘKAWICZEK
(w różnych kolorach)
w handlu galanteryjnym
Józefa Mittiga
w hotelu Angielskim.

Para mezkich stebnowanych paryzkich złr. 1.60	Para panieńskich . . . . . —.65
„ damsk. 2guz. „ „ „ 1.80	„ dziecinnych . . . . . „ —.50
„ mezkich z wyszyciem 2guzicz. „ 1.—	„ mitynek . . . . . „ —.65
„ „ 1 „ „ —.95	„ duńskich mezk. i damsk. 2guzicz „ 1—
„ damskich 3guziczkowych „ 1.1?	„ sarnich mezkich . . . . zlr. 1.?0 i 1.50
„ „ 2 „ „ —.95	„ „ damskich 2guziczkowych zlr. 1.20
„ „ 1 „ „ —.85	„ uniformowych białych . . . „ 1—

Wszelkie przesełki uskuteczniają się odwrotną pocztą za pobraniem pocztowem. Uprasza się o oznaczenie koloru. 2248 1—1

Obicia papierowe

z fabryk francuzkich
w największym doborze
po cenach bardzo przystępnych
poleca
Magazyn galanteryj i papieru
RUDOLFA SCHWARCA
(plac Katedralny i plac Marjacki.)

2232 1—?

300.000 złr.

podzielonych na 483 wygran. po **38.600, 23.200, 15.400 złr. 28** wygran. każda po **7.600 złr.** w papierach wartościowych, następnie **1.000, 400 itd. złr. gotówką** 450 wygran każda po **10 złr. gotówką**, można już dnia **2. lipca** na wielkiej

górniczej loterji pieniężnej wkładką tylko 50 cnt. jako ceną 1 losu wygrać

Przeznaczone do wylosowania papiery wartościowe są to kwity udziałowe Zakładu hutniczego między w najlepszym ruchu pozostającego, **w Balan na Siedmiogrodzie.** Każdy kwit udziałowy opiewa na **7.600** złr. i **dawał już do 500 złr. rocznego dochodu.**

Losy państwowe po **2** złr. **50** cnt. Ciągnienie dnia 30. czerwca 1869. Główna wygrana 100 000 złr.
Brunszwickie 20talarowe losy po **36** złr. Ciągnienie dnia 1. lipca 1869. Główna wygrana 20 000 ta
Promesy na losy kredytowe po **4** złr. Ciągnienie dnia 1. lipca 1869. Główna wygrana 200 000 złr.
Losy stanisławowskie po **29** złr. w. a.

Frydryk Schubuth

we **Lwowie**, w Rynku. 2188 4

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.